

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

w Litwie 40 ct.

Nr. 29 (474)

NIEDZIELA, 16 LIPCA 1939.

Rok X.



PIERWSZE UPALY.

Najlepszy sposób na...
rozpalone głowy.

rys. Wik
Warszawa

ZBIGNIEW GROTOWSKI

Jadę na odpoczynek!

Mam już dość „wojny nerwów”. Postanowiłem jechać na cichą, spokojną wieś polską i usiąść w ciszy nad ruczajem, marzyć o błękitnych migdałach i bujać myślami po niebie. Odpocząć od gwaru miejskiego, od gazet, od radja, od plotek kawiarzanych, od alarmujących wieści.

Wybrałem cichą podgórską wieś, zdaleka od kolei. Tutaj nareszcie znajdę upragniony spokój.

Moi gospodarze są bardzo mili. Wynajęli mi połowę swego domu.

W godzinę po przyjeździe — puka do mnie gospodarz.

— Proszę pana — mówi mi — wpadłem do pana na chwilkę, żeby pogawędzić...

— Bardzo proszę...

Gospodarz nachyla się ku mnie i mówi:

— Pan z miasta to pan wie najlepiej. Ale my też dużo wiemy... czy pan wie, że przyleciały już amerykańskie bombowce i przywiozły takie masy bomb — a na Wiśle pod Bielanami stoją amerykańskie łodzie podwodne... Wojna będzie... mówię panu...

— Gospodarzu, uspokójcie się...

— Ja tam wiem najlepiej... A do Gdyni przyjechały już trzy dywizje wojsk murzyńskich — a jakże...

— Niemożliwe...

— Ależ talk, mój brat ma ciotkę w Gdyni, która pisała...

Wtem whięła do izby gospodyni.

Zatamalała ręce i zawołała:

— To ty stoisz — a nie kończysz żniw — przecież jutro na pewno wybuchnie wojna — mówili mi w sklepiku. Zrobiłam nawet już zapasy nafty.

— Proszę pani, to bujda — niemiecki szef sztabu wyjechał na urlop — Hitler siedzi sobie spokojnie w Berchtesgaden...

— Proszę pana, my tu na wsi lepiej wiemy. Nasze bociany w czasie lotu nad Niemcami miały ukryte pod skrzydełkami aparaty fotograficzne i robiły zdjęcia... na kliszach widać pełno wojska...

— Ależ to wierutna bujda...

— A nasi sąsiedzi mówili, że wojna wybuchnie jutro albo pojutrze...

— Moi drodzy — przecież wszystkie gazety piszą, że wojny nie będzie...

— Aha, szerzą defetyzm...

— Nie — wszyscy jadą spokojnie na wakacje — wojny na pewno nie będzie — wierzę — niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Czytajcie gazety...

— A kto by tam posyłał po gazety — kiedy nasi sąsiedzi wszystko lepiej wiedzą.

Wybiegłem z domu.

— O, rety — zawołała gospodyni — wybiegł pan na powietrze a nie zabrał maski gazowej...

Biegłem przez wieś. Dzieci pokazywały mi palcami.

— Patrzenie — przyjechał bez maski gazowej...

Wpadłem wreszcie do gospodarza, u którego wypożyczałem konie.

— Konie — jadę do miasta — muszę wypocząć!

— Konie — zaśmiał się — ależ muszę je trzymać w pogotwiu na wypadek mobilizacji...

Poszedłem piechotą.

Z jaką rozkoszą przyjechałem do miasta i rzuciłem okiem na tytuł artykułu w piśmie:

„Europa ma zapewnione długie lata pokoju”.

Teraz wchłaniałem w siebie spokojną atmosferę miasta.

BALLADA O... pewnym pensjonacie.

Nie wiem kto był winien

Ja — czy mój pensjonat??

On — że hałaśliwy —

Czy ja, że — pasjonat?!

W moim pensjonacie

Ściany miały uszy —

Gospodyni także

I pensjonariusze....

W moim pensjonacie

Wciąż robiono plotki

W moim pensjonacie

Żywot był niesłodki....

W moim pensjonacie

Obiad: mleko z kaszą...

W moim pensjonacie

W nocy pluskwy straszą.

Chociaż zwał się „Eden”

Lecz był raczej piekłem....

Dlatego w dzień jeden

Wziąłem — i uciekłem...

Lecz dziś za nim tęsknię —

I żałuję — bracie...

Kiedy myślę o nim —

W drugim pensjonacie!

FELIX ZANDLER.

Prasa doniosła, że pewien
dyktator ma otrzymać koronę.

rys. M. Piotrowski
Warszawa



— Czy nie uważa pan, że tych palek jest trochę za dużo?

7 KOSZA redakcyjnego

Wobec Gdańska trzeba stanowczo stosować miłość wester-platoniczną.

Król Achmed Zogu wyraził chęć ikupienia czegoś na pamiątkę z Warszawy. W tej chwili wpłynęły oferty:

„Sprzedam tanio most Kierbedzia“.

„Za niską cenę sprzedam kolumnę Zygmuntofską“.

„Tanio jak barsz sprzedam Saską Kępe“...

„Tanio odstąpię dworzec kolejowy z prawem sprzedaży biletów kolejowych“.

Teatr miejski w Krakowie wystawił komedję S. Karpińskiego i Waldena pt. „Dziś flagi“. Mówią, że gdyby: wydrukowano „Dziś flaki“, ikomedia miałaby większe powodzenie.

Na afiszu Teatru miejskiego w Krakowie Ktoś ołówkiem dopisał:

„Dziś flagi“ z olejem!

Króla Achmeda Zogu zapytali dziennikarze:

— Jak Waszej królewskiej Mości podoba się nasz kraj?

— O bardzo. — Kraj wasz przypomina mi moją ojczyznę — zwłaszcza wasze drogile!

Płk. Koc, gdy dowiedział się o wielkich kredytach towarowych dla Polski, powiedział:

— Idź złoto do złota — my Polacy wolimy żelazo.

— A jednak Polsce nie zabraknie żelaza.

— Dlaczego?

— Bo mamy tylu żelaznych akademików.

Dialog pewnej pary w Gdańsku.

— Ty jesteś jak Linja Zygryda!

— Dlaczego?

— Bo taki zalany...

— A ty przypominasz mi linję Maginota...

— Dlaczego?

— Boś taka trudna do zdobycia.

Pewien spirytysta przeprowadza rozmowę z duchami.

— Co tam na tamym świecie mówią o kuli ziemskiej?

— Patrzą się z pobłażaniem na kulę ziemską i mówią — „Taka stara, a taka głupia“ — odpowiada duch.

W PROTEKTORACIE

Przez plac Adolfa Hitlera w Pradze biega młodzieniec i woła:

— Precz z Hitlerem! Precz z Neurathem! Niech żyje wolna Czechosłowacja!

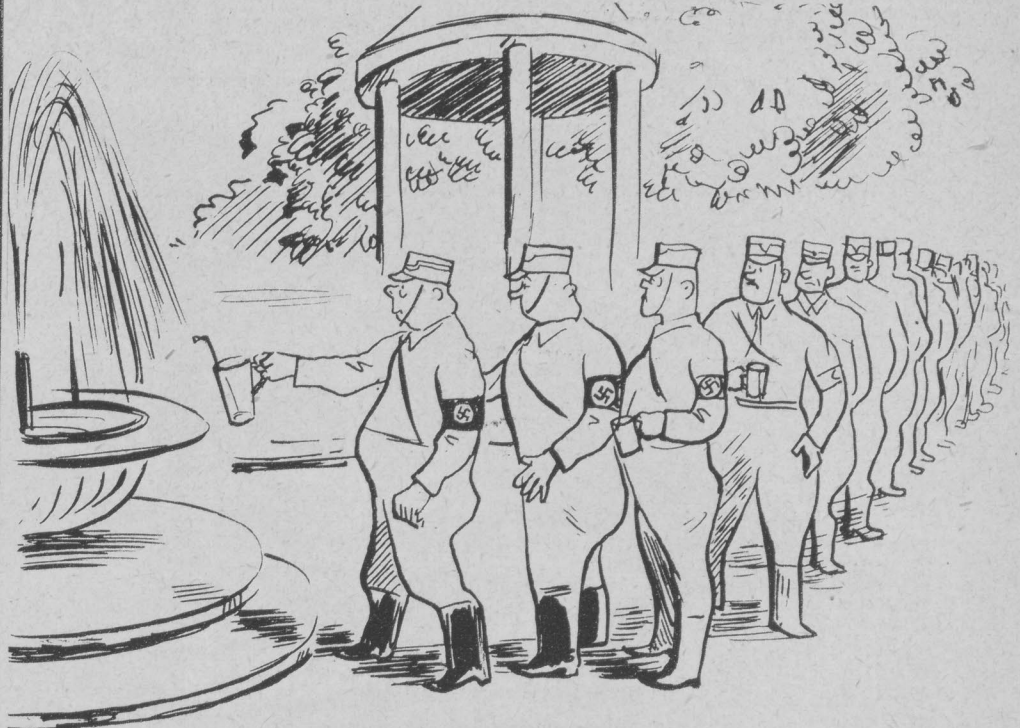
Jakiś przechodzień chwyta go za ramię.

— Psst! Cicho! Dlaczego pan tak krzyczy?

— Jakto, czy pan nie słyszał, że nie wolno prowadzić propagandy szeptanej?

„Turyści“.

rys. Wik
Warszawa



Tegoroczny sezon w Karlsbadzie...

Fraszki - igraszki.

ZŁY FACH.

Na fachu satyryka
Będę musiał stracić:
Śmieją się do rozpuku,
Lecz nikt nie chce płacić.

ŁASKOTKI.

W Londynie, Paryżu, Rzymie i Berlinie,
Odrzana jednocześnie stara piosnka płynie:
„Ja Cię kocham, Ty mnie lub!
Zawrzyj, Moskwo, z nami ślub!“

TORELLI.

W RZESZY.

Nie ma smalcu,
Nie ma masta,
Nie ma jajek,
Lecz są — hasta!

CHOCHLIK DRUKARSKI.

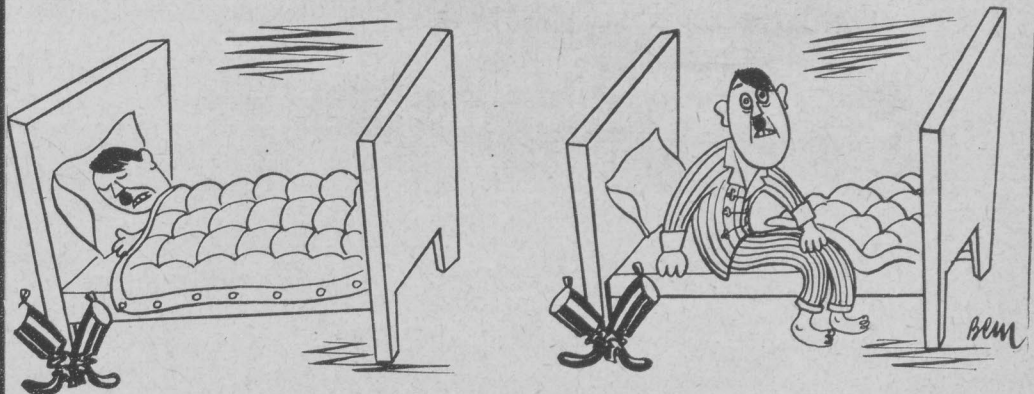
(zamiałost „p“ ma być „t“).

...Gdy przemawiał
Tu w tej sali,
To obecni —
Wszystcy spali...

EUGENJUSZ KOLANKO.

Z komunikatów prasowych.

rys. Bem
Lwów



W sytuacji europejskiej nastąpiło lekkie odprężenie...

Lada chwila należy się spodziewać wybuchu groźnego konfliktu...

W Gdańsku.

rys. M. Piotrowski
Warszawa

— Obawiam się, że jak tak dalej pójdzie, to nasze zapasy w spichlerzach spleśnieją...

LEGENDA I RZECZYWISTOŚĆ.

Niemiec rozmawia ze Szwajcarem.
— Wy Szwajcarzy — woła obywatel Trzeciej Rzeszy — nie macie właściwie ani jednego prawdziwego bohatera narodowego. Przecież nawet wasz Wilhelm Tell był legendą.

— Możliwe — odpowiada Szwajcar — ale wy Niemcy bylibyście szczęśliwi, gdyby wasz Hitler był też tylko legendą!

KOBIETA WSPÓŁCZESNA.

— Proszę pana, my, współczesne kobiety, mamy zainteresowania znacznie wyższe od sukien!
— Tak, kapelusze!

ECHO.

— U nas pod Marsylją — opowiada Marjusz — jest takie echo, jakiego niema

na całym świecie! Gdy przyłożyć dłonie do ust i zawołać: „Kocham cię!”, to echo odpowiada kobiecym głosem: „Niech pan pomówi z mamą!”

POEZJA I PROZA.

— Czem się pan zajmuje?
— Jestem poetą.
— Poetą? No, ten zawód ma też swoje

Otówkiem na kolanie.

O pewnej frasce.

Napisałem fraszkę
o pewnym obozie.
Drukować jej nie dam,
nie chcę siedzieć w kozie.

Na umierającego szewca.

Umierając, szewc stękał.
Żona przez drzwi pyta:
— Co robisz, że stękasz?
— Wyciągam kopyta...

Jestem odważnym!

Jestem odważnym mężem
i nieraz dla zabawki
władzę pomiędzy węże —
węże te... od sikawki.

EUGENJUSZ KOLANKO

Łaskotki.

Z warszawskiego Zoo.

W Zoo się zrodziło
o dwóch głowach ciele,
piszą gazety
i dziwują się wiele;
zwiększa się przytem
w owem Zoo frekwencja,
choć dla cieląt lokalnych
jest to konkurencja.

TORELLI

dobrze strony. Nie musi pan płacić podatku od dochodu!

VERBUM NOBILE.

Na torze wyścigowym rozmawiają dwaj hodowcy.
— Wspaniały koń!
— Prawda? Kosztował mnie 20.000 złotych! Na 15.000 mogą dać nawet słowo honoru!

ROZMÓWKA.

— Ukłony dla małżonki!
— Nie mam żony.
— No, to w takim razie — serdeczne gratulacje!...

BEZ PIĄTEJ KLEPKI.

Rzecz dzieje się w domu dla obłąkanych.
— Co ty robisz, Bonaparte?
— Piję czarną kawę, Aleksandrze Macedoński!

— Ależ to nie kawa, to czerwony atrament!
— Tak? Możliwe, bo ja jestem daltonistą!...

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

— Co to, pan już nie nosi wąsów, panie profesorze?
— Ach, to wszystko przez moje fatalne roztargnienie! — Chciałem wczoraj po obiedzie uciąć sobie małą drzemkę i przez roztargnienie uciąłem sobie wąsy!!

W BERLINIE.

— Ho, ho, nie macie pojęcia, jaki to elegant z tego Schultza!
— A co się takiego stało?
— Wyobraźcie sobie, kazal krawcowi uszyć ubranie — z hebanu!

ŚCISŁY TERMIN.

— Jutro będzie wojna!...
— Co pan powie! O której godzinie?

Na niemieckiej plaży.

rys. Wik
Warszawa

— Popatrz, tam pojawił się wieloryb. Trzeba zawiadomić dowódcę floty i rybaków.
— Ależ nie, szefie — to tylko pan feldmarszałek Goering kąpie się!...

Ostrożność obywateli Protektoratu.

(W Czechach skonfiskowano komunikat meteorologiczny).

rys. Charlie
Kraków



— Zdaje się, że będzie burza...
— Ciszej! Mógłby ktoś ustyszeć!!!

P O Ż N I W A C H ?

— Psst! Mogę panu zdradzić wielką tajemnicę... Czy wie pan, co będzie po żniwach?

— ???

— Będziemy m ł ó e i ć!..

DELIKATNOŚĆ

— Ja proszę szanownego pana, już od sześciu miesięcy nie odzywam się do mojej żony!

— Dlaczego? Czy gniewacie się?

— Nie. Żeby jej nie przerywać!

TO GO ZDRADZIŁO

Żona znanego włamywacza Felka Wypycha, przegląda gazety poranne i nagle zwraca się surowym tonem do męża:

— Felek, coś robił tej nocy?

— A bo co?

— Nędzniku! Spędziłeś tę noc z jakąś kobietą! Dzisiejsze dzienniki nie wspominają o żadnym włamaniu, popełnionem tej nocy!

UŚMIECH TEMIDY

Znakomity adwokat stołeczny, mecenas B... słynie z przytomności umysłu.

Niedawno w ferworze krasomówczym „wypisał” mu się taki passus:

— Gdy moja klientka schodziła ze schodów, podbiegł do niej jej teść i miotając przekleństwami zamierzył się na nią laską. Sparaliżowana przez strach, moja klientka pobiegła przed siebie...

— Przepraszam, panie mecenasie — wtrąca sędzia — jeśli pańska klientka była, jak pan mówi, sparaliżowana, nie mogła biec...

Adwokat nie traci resonu.

— To był zapewne, panie sędzio, paraliż g a l o p u j ą c y!..

MECENAS WACUŚ

O D J A Z D

jakich wiele.

Gończy wieczór czerwcowy (lipcowy, sierpniowy) na dworcu kolejowym. Do wagonu wsiadają pan i pani. Odprowadzające osoby stoją na peronie.

Po chwili pani ukazuje się w drzwiach wagonu.

— No, chwała Bogu, mamy dobre miejsce!

— Wam to dobrze! — wzdycha zazdrośnie odprowadzająca dama. — Już jutro będziecie wdychać czyste powietrze morskie (górskie), gdy my musimy dusić się tu w mieście!

— Nad morzem (w górach) podobno deszcze...

— Zawsze to lepsze, niż parzyć się wśród rozpalonych murów...

Konduktor zaczyna zamykać drzwi. Wyjeżdżająca dama staje się nerwowa.

— Zosiu, mam uczucie, że zapomniam...

— Co?

— ...że zapomniałam zamknąć szafę z ubraniami. Błagam cię, Zosieńko, zajrzyj tam do nas!..

— Dobrze, wciąż czyta się o włamaniach do mieszkań.

— O włamaniach! O Boże! Proszę cię, powiedz dozorczyńni... Wielkie nieba!

— Co się stało?

— Bielizniarka!... Zosieńko, zaklinam cię, sprawdź, czy kluczyk od bielizniarki leży w szufladzie w biurku Kazia... Tylko gdzie jest klucz od biurka?..

— Przeecp... raszam! — konduktor zatrzasnął drzwi, w których stała dama.

Jej postać ukazuje się po dwóch sekundach w oknie.

— W śpiżarni na drugiej półce... za marynowanym melonem... to jest nie... za korniszonami leży kluczyk od „pomocnika”. A w „pomocniku” pod zielonym obrusem... wiesz, co go dostałam od Jadzi na rocznicę ślubu... ta Jadzia też ma pomidorowy gust!.. leży kluczyk od kredensu, a w kredensie kluczyk od biurka, a w biurku w prawej, albo w lewej szufladce leży kluczyk od bielizniarki!.. A gdyby go tam nie było...

— Uwaga! Odjaazd!

— ...w bielizniarce leży niebieska koszula Kazia w różowe prążki!.. Powiedz Małgosi, żeby przysłała ją pocztą... do pensjonatu „Heluta”!.. A gdybyśmy tam nie dostali pokaju to...

Zawiadowca macha chorągiewką, lokomotywa gwizdże, odprowadzający wołają:

— Do widzenia! A piszcie!..

Dama wychyla się przez okno:

— A gdyby Pikulski przysłał rachunek, to niech Fredzio pośle go do brata Kazia, albo nie... lepiej na nowy adres...

Pociąg rusza. Odprowadzający powiewają chusteczkami.

— ...na nowy adres: Kacza 7... albo 17!.. bo już nie pamiętam!..

— Halinko, nie wychylaj się!

Pociąg jedzie coraz szybciej. Odprowadzający biegną obok. Odjeżdżająca dama krzyczy ostatkiem sił:

— Zosieńko, błagam cię, zwróć uwagę, żeby Małgosia codziennie wietrzyła pościel, bo mole... i niech przyśle żółtą walizę!..

— Coo? — dyszy Zosia sina ze zmęczenia.

— Żół...tą wa...li...zę!

— Cooo? Elize? Eliza przecież chora!

— Niee zapom...nij!!

— Doobrze!

Pociąg znika w ciemnościach. Odprowadzający stają zdyszani.

Głos z dali:

— ...i niech Frania co drugi dzień!..

Reszta guszy wycie lokomotywy.

Pani Zosia zwraca się do męża:

— Pojęcia nie mam, co zrobić z tym kluczykiem od bielizniarki. Nie zrozumiałam ani słowa!

— Wszystko jedno. Co nas to obchodzi? Chodźmy do domu.

A dama w pociągu mówi do męża:

— Wiesz, Kaziu, ta Zosia to anioł. Człowiek może spokojnie wyjechać, gdy wie, że wszystko zostało pod dobrą opieką!

Kuku na MUNIU

Po ogrodzie zakładowym w Tworkach przechadza się jeden z pacjentów, ciągnąc za sobą śledzia, uwiązanego na sznurku.

Podechodzi doń drugi warjat i woła z zachwytem:

— Ach, jaki piękny pies!

Pierwszy warjat wzrusza ramionami!

— Czyś ty zgłupiał? Nie widzisz, że to suczka?...

Noc. Wszystkie pawilony zakładu dla umysłowo chorych pogrążone w ciemnościach. Cisza. Wszyscy warjaci śpią. Tylko z jednej celi dochodzi suchy stuk maszyny do pisania.

Zbudzony dozorca puka w drzwi celi.

— Hej! Panie ładny! Możeby pan tak przestał pisać na maszynie po nocy?

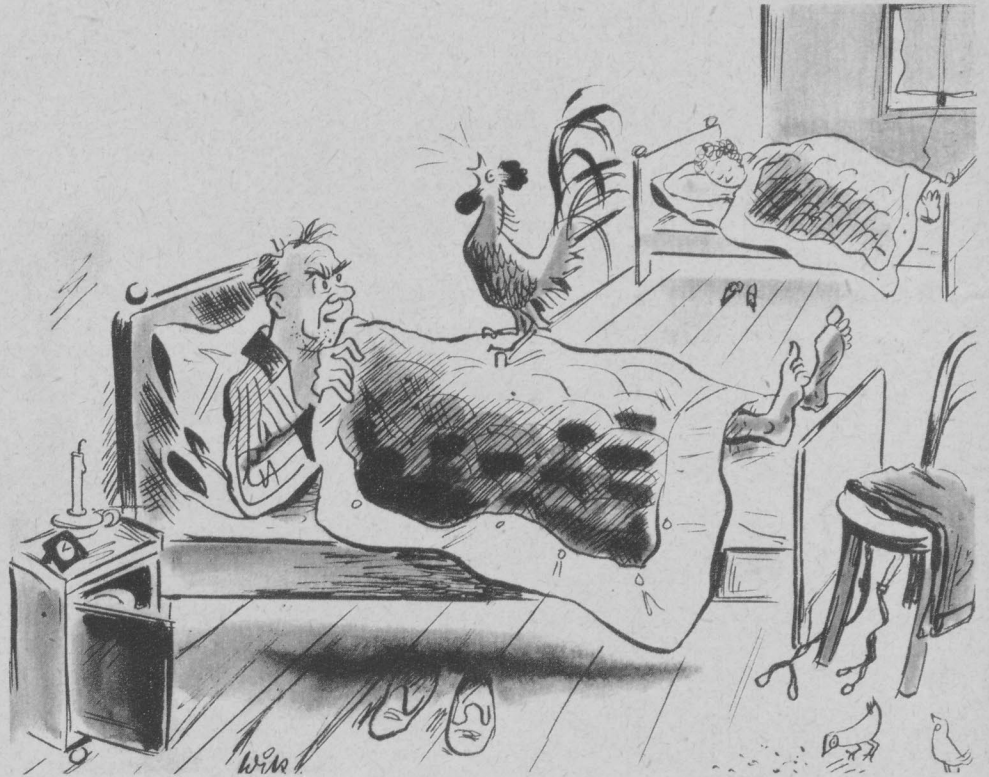
— Nie mogę! — odpowiada warjat. — Piszę powieść! Mój wydawca prosił mnie o pospiech.

— Pięknie, ale mógłby pan zaczekać z tem do rana. Zresztą nie rozumiem, jak pan może pisać w zupełnych ciemnościach.

— Ciemności nie przeszkadzają mi wcale — odpowiada warjat, nie przerywając pisania. — Akcja mojej powieści rozpoczyna się w noc bezksiężycową, potem rozgrywa się w tunelu, a kończy się w nieprzeniknionej mgłę londyńskiej!...

Budzik letnika.

rys. Wik
Warszawa



— Do stu tysięcy djabłów! Kazałem się zbudzić o siódmej, a nie o trzeciej!...

BRUNATNA TEMIDA

Rzecz dzieje się w sądzie w Berlinie.

— Imię oskarżonego? — zapytuje sędzia.

— Mojżesz.

— Dwa lata więzienia! Nazwisko?

— Pinkeles.

— Trzy lata pozbawienia praw obywatelskich! Miejsce urodzenia?

— Drohobycz.

— ...i tysiąc marek grzywny!

JEZYCZKI

Przy stoliku w kawiarni siedzą dwie panie, opowiadają sobie najświeższe ploteczki.

— Wiesz, Kazi udało się nareszcie złapać męża! Wychodzi za jakiegoś starego bankiera, który mógłby być jej dziadkiem!

— Nie przesadzaj! Niema na świecie takiego starego człowieka, żeby mógł być dziadkiem Kazi!

W OSTATNIEJ CHWILI

Z kościoła wychodzi orszak weselny.

W tłumie gapiów stoi mały chłopczyk z ojcem.

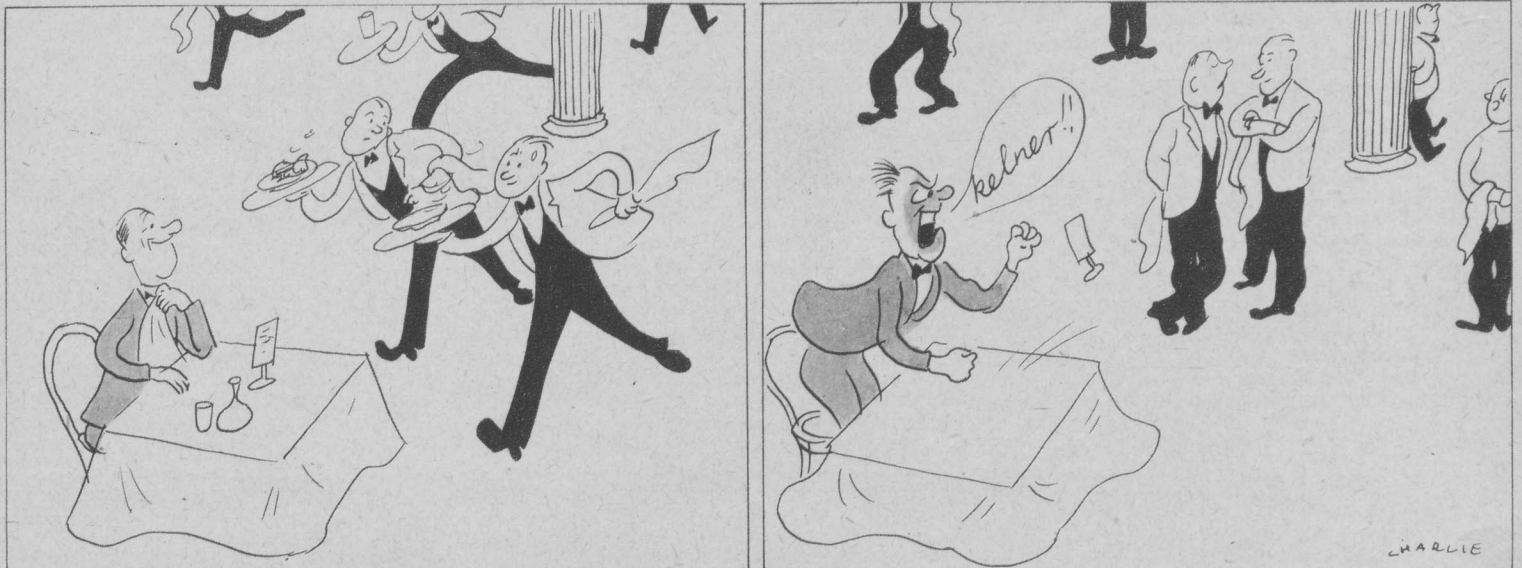
— Tatusiu — woła — patrz, ta pani rozmyśliła się w ostatniej chwili.

— ???

— Weszła z jednym panem, a wychodzi z innym!

Doroczne zawody kelnerów w Gdyni.

rys. Charlie
Kraków



Przed

i

po zawodach...

Po dwóch latach wojny chińsko-japońskiej.

rys. Charlie
Kraków

Charlie

„Złapał Kozak Tatarzyna,
a Tatarzyn za łeb trzyma”...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZBACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KUBYEBA
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (dorzeczeniowego), a nie wprost do Administracji.